

Juliusz Tomczak

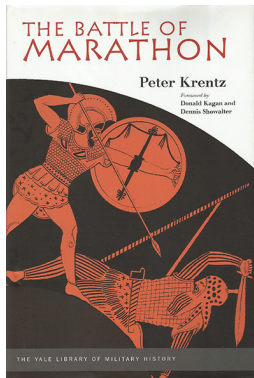
Bitwa, legenda i wizja heretyka

Studia Europaea Gnesnensia 8, 293-300

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Juliusz Tomczak
(Poznań)

BITWA, LEGENDA I WIZJA HERETYKA

Peter Krentz, *The Battle of Marathon*, Yale University Press, New Haven–London 2010, 230 s.

Pojawienie się na rynku wydawniczym kolejnej książki, której tytuł sugeruje monografię starożytnej bitwy lub kampanii, może wywołać mieszane uczucia u obeznanego z tematyką wojskowości antycznej czytelnika. Z jednej strony każda tego rodzaju praca budzi nadzieję na nowe spojrzenie, nowe interpretacje i wnioski. Z drugiej jednak rodzi się obawa, że skromna baza źródłowa, uniemożliwiająca dokładne zrekonstruowanie samej bitwy, skłoni autora do wypełniania kart pracy dziejami całej kampanii, a nawet wojny, uzupełnionymi opisami życia politycznego czy społecznego w zwaśnionych państwach. Aspekty te — jakkolwiek istotne, gdyż nie sposób analizować kwestii związanych z wojskowością w całkowitym od nich oderwaniu — nie powinny z pewnością przytłoczyć meritum, jakim są w tym przypadku zmagania zbrojne. Jest to problem częsty i do pewnego stopnia zrozumiały.

Badacz zajmujący się dziejami nieporównywalnie lepiej udokumentowanych źródłowo konfliktów zbrojnych może sobie pozwolić na drobiazgową rekonstrukcję walk, w której zmagania wielotysięcznych armii opisane są jako przyczynowo-skutkowy ciąg starć pomiędzy poszczególnymi, składającymi się na nie oddziałami. Historyk wojskowości starożytnej nie ma takiego luksusu i z konieczności musi zadowolić się próbą odpowiedzi na podstawowe pytania, nierzadko łącznie z dokładną datą i miejscem bitwy. Jego zadanie nie jest jednak wcale prostsze. Jak pod tym względem prezentuje się książka Petera Krentza, poświęcona bitwie pod Maratonem? Innymi słowy, w jakim stopniu autor spełnia złożoną w tytule obietnicę i na ile przejrzyście, szczegółowo i odkrywczo odmalowuje przed czytelnikiem obraz słynnej batalii z 490 r. p.n.e.?

Osoba autora z pewnością nastraja optymistycznie do lektury. Peter Krentz napisał wiele tekstów naukowych poświęconych zarówno wojskowości, jak i historii politycznej i społecznej Grecji w okresie archaicznym i klasycznym oraz jest redaktorem zbiorów artykułów i wydań źródeł¹. Wśród nich zwraca uwagę szcze-

¹Jak np. C.D. Hamilton, P. Krentz (red.), *Polis and Polemos: Essays on Politics, War & History in Ancient Greece*, in Honor of Donald Kagan, Claremont 1997.

gólnie opublikowany w roku 2002 na łamach periodyku „Hesperia” tekst, w którym podjął próbę świeżego, krytycznego spojrzenia na rzekomo wysoce zrytualizowany i usystematyzowany charakter sztuki wojennej Hellady². Podobna oryginalność, w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu, cechuje również recenzowaną książkę Krentza. Świeże spojrzenie niewątpliwie jest konieczne, bowiem bitwa pod Maratonem doczekała się szeregu opracowań, zarówno w formie artykułów, jak i książkowej. Wystarczy wymienić klasyczny artykuł N.G.L. Hammonda³, czy też będące świadectwem niesłabnącego zainteresowania tematem, najnowsze prace poświęcone temu starciu⁴. Na szczęście autor nie podążył utartymi ścieżkami i tym samym jego wywód w wielu miejscach ma charakter polemiki z ustaleniami innych historyków.

Praca podzielona została na przedmowę, wstęp, dziewięć rozdziałów oraz dwa aneksy. Cztery pierwsze rozdziały poświęcono przedstawieniu szerszego tła bitwy, pięć kolejnych natomiast zawiera opis kampanii 490 roku p.n.e., tytułowej batalii oraz jej następstw.

Wstęp rozpoczyna się zwartym opisem ostatnich chwil przed rozpoczęciem bitwy. Ten krótki, fabularyzowany epizod ustępuje jednak szybko miejsca klasycznej narracji. Autor pokrótce omawia znaczenie batalii dla starożytnych Greków, jak również symboliczny wymiar Maratonu dla kolejnych pokoleń i niesłabnące zainteresowanie, jakim cieszyła się bitwa wśród historyków. Następnie Krentz dokonuje zwięzłego omówienia założeń pracy, określa swój stosunek do źródeł i dorobku dotychczasowej historiografii oraz przedstawia strukturę książki⁵. Konstrukcję i treść wstępu należy uznać za bardzo udaną, czytelnik uzyskuje bowiem jasne informacje na temat treści książki oraz celu, jaki przyświecał autorowi. Ciekawość laika zostaje umiejętnie rozbudzona, a ciekawość znawcy tematu — zaspokojona stosowną dawką konkretnych informacji, jednoznacznie świadczących o ambitnym podejściu autora do problemu badawczego.

²P. Krentz, *Fighting by the Rules. The Invention of the Hoplite Agôn*, *Hesperia* 71, 1 (styczeń–marzec 2002), s. 23–39.

³N.G.L. Hammond, *The Campaign and Battle of Marathon*, *JHS* 88, 1968, s. 13–57.

⁴R.A. Billows, *Marathon. The Battle That Changed Western Civilization*, New York, 2010; J. Lacey, *The First Clash. The Miraculous Greek Victory at Marathon and Its Impact on Western Civilization*, New York 2011. Ta ostatnia książka ukazała się po opublikowaniu recenzowanej pozycji.

⁵Autor odnosi się w tym miejscu do znakomitego artykułu: N. Whatley, *On the Possibility of Reconstructing Marathon and Other Ancient Battles*, *JHS* 84, 1964, s. 119–139.

W rozdziale 1 znajdziemy omówienie wydarzeń, które doprowadziły do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Atenami i Persją. Krentz zwraca w tym miejscu uwagę na niejasne znaczenie wspomnianego wielokrotnie przez Herodota aktu żądania przez perskiego władcę „ziemi i wody”. Znajdziemy w nim również zwięzły opis potencjału państwa perskiego i charakterystykę jego sił zbrojnych (s. 23–35). Na uznanie zasługuje fakt, że zarówno w tym, jak i w kolejnych rozdziałach, autor nie uległ tendencji lekceważenia armii Achemenidów, wynikającej z postrzegania jej wartości bojowej przez pryzmat późniejszych klęsk. Zachowując sceptycyzm wobec liczebności sił perskich, podkreśla, że u progu wojen z Hellenami wojsko Dariusza cieszyło się budzącą groźną reputacją (s. 32). Dla Krentza armia perska, opierająca swoją siłę na jeździe i łucznikach, nie jawi się jako gorsza od sił zbrojnych greckich *poleis*. Jest to z pewnością mile widziana odmiana od jakże często spotykanych peanów o naturalnej wyższości greckiego hoplity nad wszelkiego rodzaju przeciwnikami⁶.

Tytuł rozdziału 2 można uznać za nieco mylący. Owszem, zawiera omówienie fiaska lacedemońskiej interwencji w Attyce oraz zwycięstw Ateńczyków nad Beotami i Chalkidyjczykami, jednak wydarzenia te posłużyły głównie za tło i pretekst do zapoznania czytelnika z poglądami autora na temat wojskowości greckiej na przełomie VI i V w. p.n.e. (s. 43–65). W sporze pomiędzy zwolennikami „ortodoksyjnej” i „heretyckiej” wizji sztuki wojennej Hellady w omawianym okresie, Krentz jednoznacznie deklaruje się po drugiej ze stron, stwierdzając wprost, że pozostaje „zatwardziałym heretykiem” (s. 45). Sporo uwagi poświęca kwestii, która jest niezwykle istotna w kontekście słynnego biegu, jakiego mieli dokonać ateńscy żołnierze w bitwie, a mianowicie wadze uzbrojenia hoplickiego. Analizując poszczególne elementy greckiego *panoplium*, udowadnia błędne założenia, które legły u podstaw poglądu o wielkim obciążeniu greckiego piechura (s. 46–50) i co za tym idzie jego ograniczonej mobilności w boju. W kwestii mechaniki walki z udziałem hoplitów, Krentz podąża w ślady Hansa van Weesa, odrzucając poglądy badaczy takich, jak Victor D. Hanson i polemizując z forsowaną przez nich interpretacją terminu *othismos* (s. 51–62). Autor „The Battle of Marathon” nie skłania się tym samym ku prostemu wyjaśnieniu zwycięstwa Greków, jako odniesionego głównie z powodu zastosowania zwartego szyku i przytłaczającej przewadze wynikającej z powszechnego stosowania ciężkiego uzbrojenia ochronnego. Przyjęcie owych

⁶Patrz np. V.D. Hanson, *The Western Way of War. Infantry Battle in Classical Greece*, Berkeley–Los Angeles 1989, s. 9–10.

założeń przekłada się bezpośrednio na dokonaną później, nieortodoksyjną rekonstrukcję tytułowej bitwy.

Rozdziały 3 i 4 obejmują powstanie jońskie i działania perskie przeciwko wyspiarskim *poleis* greckim. Oprócz nakreślenia wydarzeń politycznych i kampanii wojennych autor porusza w nich jeden z najbardziej kontrowersyjnych aspektów zmagających grecko-perskich, czyli kwestię liczebności sił Wielkiego Króla — zarówno morskich (s. 70–73), jak i lądowych (s. 90–93). Wątpliwości może budzić podanie maksymalnej załogi triery aż na 230 ludzi (s. 72), z kolei rozważania na temat liczebności armii Datisa i Artafersesa są bardzo ostrożne i można uznać je za przekonujące. Warto też zwrócić uwagę, że Krentz przedstawiając kolejne posunięcia Persów, czyni to w sposób wyważony i bezstronny. Ogólnie rzecz biorąc, jego podejście do najeźdźców z Azji przypomina bardziej to, które zaprezentował np. George Cawkwell⁷. Nie mamy więc na szczęście do czynienia z kolejną wizją apokaliptycznego starcia Wschodu z Zachodem, które to podejście cieszy się niestety do dziś — a może wręcz szczególnie obecnie — sporą popularnością, wynikającą chyba bardziej z aktualnej sytuacji geopolitycznej niż względów natury *stricte* naukowej.

Na pole bitwy pod Maratonem zbliżamy się wraz z początkiem krótkiego, bo zaledwie 10-stronicowego rozdziału 5. Również tutaj natrafiamy na nieszablone podejście do zagadnienia, gdyż autor uznaje liczbę 9000 Ateńczyków za odnoszącą się do samych hoplitów; tym samym, wraz z lekkozbrojnymi oraz sojusznikami, Hellenowie nie ustępowaliby liczebnie Persom, a może nawet górowali nad nimi pod tym względem (s. 102–106). Dla dalszego toku narracji ważne jest też przyjęcie nadmorskiej trasy marszu armii ateńskiej, w czym Krentz jest zgodny z Peterem Greenem, a różni się zdaniem od N.G.L. Hammonda (s. 106–108). Rozdział 6 stanowi natomiast jedną z najmocniejszych części pracy i jedynym elementem, który można uznać za zbędny, jest — skądinąd niewątpliwie ciekawa — anegdota o grupie wiktoriańskich turystów, dla których wycieczka do Maratonu w roku 1870 skończyła się tragicznie (s. 112). Natomiast opisy wojaży oraz odkryć innych XVIII- i XIX-wiecznych podróżników i archeologów-amatorów uznać trzeba za jak najbardziej uzasadnione, są bowiem pomocne w ustaleniu dokładnego położenia pola bitwy. Chcąc zrekonstruować przebieg zmagających pod Maratonem, Krentz uznał za konieczne zidentyfikowanie szeregu punktów terenowych, jakie pojawiają się w antycznych przekazach lub w tradycji ludowej. Autor omawia hipotezy związane z umiejscowieniem każdego z nich — świątyni Heraklesa, demu Maraton, grobow-

⁷G. Cawkwell, *The Greek Wars. The Failure of Persia*, Oxford 2005.

ców Ateńczyków oraz ich platejskich sojuszników, pomnika Miltiadesa, i tak dalej. Krentz wykorzystał do maksimum nie tylko przekazy antyczne, miejscową tradycję oraz relacje osób, które na przestrzeni minionych trzech stuleci odwiedziły pobojowisko, ale zaprzął również do pomocy geodezję, dochodząc także do wniosku, że linia brzegowa oraz charakter terenu mogły ulec poważnym przeobrażeniom od V w. p.n.e. Zbudowawszy w ten sposób podwaliny pod rekonstrukcję przebiegu bitwy, autor zakończył rozdział krótką charakterystyką swojej koncepcji wyglądu równiny maratońskiej z czasów, gdy rozegrała się na niej historyczna batalia (s. 134–136).

Przygotowawszy w ten sposób scenę dramatycznych wydarzeń, w rozdziale 7 autor przechodzi do opisu bitwy. Przy okazji dyskusji o przyczynach poprzedzającej starcie zwłoki i jej długości, nie powstrzymał się od sarkastycznej — acz przyznać trzeba, że uzasadnionej — krytycznej uwagi pod adresem J.A.R. Munro'ea, którego pozbawione solidnych podstaw źródłowych tezy kształtują do dziś popularny obraz owych wydarzeń⁸ (s. 139). Za aspekt kluczowy dla zrozumienia przebiegu bitwy uznaje umiejscowienie i rolę, jaka miała odegrać w niej perska jazda, również w tym przypadku wychodząc na przekór utartym poglądom⁹. Krentz jest zdania, że najeźdźcy nie podzielili sił przed bitwą, konnica zaś znajdowała się pod Maratonem, gdy Grecy ruszali do ataku. Nie sposób odmówić słuszności jego tokowi rozumowania i niewątpliwie uzasadnionym wątpliwościom względem wartości enigmatycznego wpisu w leksykonie Suda — źródła, na którego kruchej podstawie opierano często przekonanie o załadowaniu kawalerii perskiej na okręty przed bitwą (s. 139–142). Argumentacja autora jest w tej kwestii przekonująca i wydaje się, że zbędne jest przywołanie wielce problematycznego w tym kontekście źródła ikonograficznego w postaci płaskorzeźby z rzymskiego sarkofagu pochodzącego z III wieku n.e. (zdaniem Krentza, wzorowanej na Stoa Poikile), na której wyobrażono scenę z bitwy pod Maratonem, w tym perskiego jeźdźca (s. 141–142, fig. 26).

Przyjęcie obecności perskiej jazdy autor wiąże ściśle z obroną odrzucanego niemal jednomyślnie od czasu Hansa Delbrücka świadectwa Herodota, według którego nacierający Hellenowie pokonali biegiem dystans ośmiu stadiów. Według autora ów bieg nie miał na celu uniknięcia ostrzału perskich łuczników, lecz zaskoczenie wroga, zanim zdoła wykorzystać swój największy atut w postaci konnicy. Mało

⁸According to one of J.A.R. Munro's ingenious ideas (...).

⁹Odnosnie do perskiej jazdy patrz np. G. Shrimpton, *The Persian Cavalry at Marathon*, *Phoenix* 34, 1 (wiosna 1980), s. 20–37.

tęgo, autor broni wiarygodności samej długości biegu, podanej przez dziejopisarza z Halikarnasu, opierając się zarówno na przywołanych po raz kolejny ustaleniach odnośnie do wagi uzbrojenia hoplickiego, jak i współczesnych doświadczeniach i praktyce wojskowej (s. 143–152). Krentz pokusił się także o ciekawą interpretację użytego w odniesieniu do nacierających Hellenów sformułowania *athrooi*, którego jego zdaniem nie należy tłumaczyć jako „w zwartym szyku”, lecz po prostu „wszyscy razem” — hoplici wraz z lekkozbrojnymi, spieszonymi jeźdźcami i łucznikami (s. 151–152, fig. 28). Trzeba przyznać, że zaprezentowana przez niego teza, wyjaśniająca wiele kwestii spornych w oparciu o źródła, nie zaś zwodnicze niekiedy próby całkowitego odrzucania niektórych przekazów autorów antycznych, jest bardzo przekonująca.

Podrozdział poświęcony właściwemu opisowi bitwy liczy zaledwie sześć stron (s. 153–159), przy czym jedną stronę zajmuje szkic sytuacyjny przedstawiający kolejne fazy bitwy (s. 155, fig. 29 i 30). Nie jest to zarzut; wręcz przeciwnie, autorowi należy się uznanie, że zachował powściągliwość w rekonstrukcji wydarzeń owego pamiętnego dnia i nie uległ pokusie rozbudowania opisu wątpliwej wartości nawiązaniami do źródeł nieodnoszących się do niej bezpośrednio. Zamiast tego, ów krótki podrozdział sprawnie spina wcześniej poruszone wątki i postawione tezy. Wypada jednak zgodzić się z recenzentem „Bryn Mawr Classical Review”¹⁰, że autor nie rozwinął satysfakcjonująco kwestii obecności jazdy na polu bitwy, zwłaszcza że zdaniem Krentza bój trwał kilka godzin, wobec czego konnica perska miałyby dość czasu, by wejść do akcji. Rozdział 7 zamyka zwięzłe podsumowanie przyczyn greckiego zwycięstwa (s. 159–160).

Koniec bitwy nie oznaczał dla Ateńczyków końca kłopotów i co zrozumiałe, w rozdziale 8 autor zajął się kwestią wyprawy perskiej floty do Faleronu, w celu zdobycia ogołoczonego z obrońców miasta Tezeusza. Także tutaj daje się zauważyć daleko posunięty krytycyzm Krentza wobec XIX- i XX-wiecznych nadinterpretacji źródeł z epoki oraz docieklivość, czego dobrym przykładem jest kwestia tarczy — sygnału dla Persów, danego przez zdrajcę w obozie helleńskim. Amerykański badacz zwraca uwagę na fakt, że w żadnym przekazie antycznym nie ma mowy o nadawaniu przy jej użyciu sygnałów świetlnych, który to pomysł sięga początku XIX stulecia i opisu autorstwa angielskiego pułkownika Leake’a; jest to więc kolejny mit związany z bitwą (s. 162). Rozdział kończy przetykany gęsto fragmentami „Iliady” opis grzebania poległych pod Maratonem (s. 168–171).

¹⁰Recenzja autorstwa Matthew Searsa, *Bryn Mawr Classical Review*, <http://bmcr.brynmawr.edu/2010/2010-11-02.html> (strona odwiedzona w dniu 20 maja 2013).

Zwycięstwo odniesione nad azjatyckim najeźdźcą było i jest traktowane jako moment przełomowy, stąd można się niekiedy spotkać z próbami podkreślenia jego wagi przez stwierdzenie, że klęska Greków miałyby fatalne następstwa. Karty krótkiego (s. 172–175) rozdziału 9 wypełnia alternatywny opis bitwy i jej następstw. Zabieg ten może wzbudzić mieszane uczucia, niemniej jednak służy udowodnieniu tezy, że konsekwencje Maratonu nie były aż tak doniosłe, jak chcieli tego niektórzy współcześni autorzy i zwraca uwagę na nieporównywalnie większe znaczenie najeźdu perskiego z lat 480–479 p.n.e. (s. 175)¹¹. Książkę zamyka załącznik poświęcony rozważaniom mającym na celu ustalenie dokładnej daty bitwy (s. 180–182).

Język, jakim posługuje się Krentz, jest zwięzły i pozbawiony zbędnych ozdóbek. Zyskuje na tym jasność wyводу, za którym łatwo nadążyć i pomimo iż narracja często odbiega od układu chronologicznego, śledzenie jej toku przychodzi z łatwością, a lektura książki nie nuży. Niemal wszystkie poruszone w tekście kwestie mają ścisły związek z głównym problemem badawczym. Innymi słowy — co wcale nie jest rzeczą oczywistą w przypadku monografii starożytnych batalii — książka jest na temat. Słowa uznania dla autora należą się także z racji zaprezentowanego przezeń warsztatu. Zaprzął do pomocy źródła różnych rodzajów, stawiając sobie niełatwe zadanie umiejętnej ich interpretacji i powiązania wyciągniętych w ten sposób wniosków. W przekonaniu recenzenta, wywiązał się z niego znakomicie. Co najważniejsze, przedstawił własną, oryginalną rekonstrukcję wydarzeń, nie lękając się przeciwstawienia swoich poglądów uznanym autorytetom.

Szata graficzna i materiał ilustracyjny stoją na wysokim poziomie. Utrzymaną w kontrastowych barwach i zwracającą uwagę (w pozytywnym tego stwierdzenia znaczeniu) okładkę zdobi fragment nieprzypadkowo dobranego malowidła wazowego. Tekst uzupełnia 31 ilustracji oraz map. Również one są bardzo starannie dobrane, co stanowi kolejny plus omawianej pracy. Przykładowo, podrozdział poświęcony wojskowości Persji Achemenidów uzupełniają fotografie niedawno odkrytych, a datowanych na początek V w. p.n.e. malowideł z Karaburun w Azji Mniejszej, z wyobrażeniem walki konnych Persów z pieszymi Grekami (s. 29, fig. 10 i 11), podczas gdy zasugerowana w rozdziale 7 możliwość użycia ateńskich łuczników do walki wręcz znajduje potwierdzenie w malowidle wazowym (datowanym również na początek V w. p.n.e.), na którym wyobrażono biegnących obok siebie hoplitę i łucznika — obu uzbrojonych we włócznie (s. 152, fig. 28).

¹¹ Wystarczy spojrzeć na tytuły poświęconych bitwie pod Maratonem książek takich, jak np. A. Lloyd, *Marathon. The Story of Civilizations on Collision Course*, London 1973, czy też wspomnianych w przypisie 4, by dostrzec, że teza o epokowym znaczeniu tego wydarzenia cieszy się niesłabnącą popularnością.

W kwestii materiału ilustracyjnego można zgłosić jedynie dwie drobne uwagi. Brakuje opisu i szerszego odniesienia w tekście do reproduktowanej rekonstrukcji opisanego przez Pauzaniusza malowidła ze Stoa Poikile (s. 16–17, fig. 4), zwłaszcza że autor kilkakrotnie się na nie powołuje. Książka zyskałaby też niewątpliwie na zamieszczeniu kilku fotografii przedstawiających obecny wygląd pola bitwy i jego najważniejszych elementów¹².

Podsumowując, kilka uwag krytycznych nie zmienia w poważniejszym stopniu niezwykle pozytywnego wrażenia, jakie sprawia lektura pracy Petera Krentza. „The Battle of Marathon” to pozycja bardzo wartościowa; można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że wzorcowa, i wyrazić nadzieję, że inne bitwy starożytności doczekają się równie kompetentnego, zmuszającego do myślenia i oryginalnego opracowania.

¹²Pod tym względem lepiej prezentuje się materiał ilustracyjny w: N. Sekunda, R. Hook (il.), *Marathon 490 BC. The First Persian Invasion of Greece*, Oxford 2002.